Rok II. **Niedziela, dnia 30 czerwca 1929.** **Nr. 65.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181.190

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr
na I. stronie m/m . . . . 0.80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

W 10-tą rocznicę podpisania Traktatu Wersalskiego.

ZJEDNOCZENIE.

(Artykuł wstępny pióra prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego, prezesa Stronnictwa demokratyczno-narodowego, wydrukowany w Nr. 1 (z d. 2. II. 1915) pisma »Zjednoczenie«, wychodzącego we Lwowie w czasie okupacji rosyjskiej.)

Dwa są hasła naczelne polityki polskiej. Oba współrzędne, oba równie ważne, bo oba wchodzą koniecznie i nierozdzielnie w pojęcie wskrzeszenia ojczyzny... Czemżeby była Polska zjednoczona, gdyby nie miała własnej osobowości, własnego »Ja«, możności swobodnego, do własnej natury przystosowanego materjalnego i duchowego rozwoju? Nie byłaby to Polska żywa, ale zawsze jeszcze tylko jakaś Polska »in potentia«. A z drugiej strony, czyż byłaby naprawdę Polską — większa lub mniejsza cząstka tylko naszej ziemi, posiadająca czy w formie unji personalnej, czy realnej, czy nawet w formie odrębnego państewka »buforowego« (jak sobie to niektórzy wyobrażają) zupełną samoistność? W pierwszym wypadku, w razie unji, problem odbudowania Polski pozostałby mniej więcej ten sam, co dzisiaj, pozostałyby te same troski, to samo zarzewie cierpień i walk na przyszłość. W drugim — przedstawiałby się co prawda niestety inaczej: państewko buforowe byłoby może grobem sprawy polskiej. Samo za słabe, ażeby odegrać rolę Piemontu, przestałoby też interesować kogokolwiek swemi aspiracjami zjednoczenia. Sprawa polska uważanaby była w rozumieniu międzynarodowem za rozwiązaną, tem bardziej uważałyby ją za taką państwa zaborcze. Ziemie irredenty uległyby powolnemu obumarciu.

Z tych to powodów, jakkolwiek oba hasła zjednoczenia i samodzielności są równorzędne, sprawa, głoszona przez pierwsze, wysuwa się jako podstawowa. Przyczyniają się do tego i inne jeszcze względy. Przedewszystkiem niebezpieczeństwo zwłoki co do zaboru pruskiego. Nie podobna zamykać oczu na to, że pomimo bohaterskiej walki braci naszych w tym zaborze, ziemia usuwa im się coraz to bardziej z pod nóg, a niema — zdaje się — granic, przy których musiałaby się wreszcie zatrzymać pruska bezczelność, kolebka Polski woła o ratunek zanim będzie za późno. — Ale i gdzie indziej jawi się niebezpiecześtwo zwłoki: Polska w podziałach, jedna i nierozdzielna mimo kordony, zaczyna na lepszczu swojem duchowem ukazywać groźne rysy. Odmienne warunki bytu, różne ustawodawstwo, wpływy odrębnych kultur, z któremi w bliższy wchodzą stosunek, wszystko to coraz bardziej różnicuje trzy dzielnice, a własne domowe troski i zadania przygłuszają jedność myśli narodowej. Słowo »my« mówi się, prawda, zawsze jeszcze w narodowe święta, w dnie powszednie mówi się coraz częściej »oni«. Samo powstanie we wszystkich trzech zaborach stronnictw wszechpolskich, stawiających jedność narodu na czele swego programu jest poniekąd świadectwem choroby, szczęściem jest, że przyszedł w porę lekarz, ale nie byłby się stawił w domu zdrowego.

Zresztą jakiekolwiek byłyby na te rzeczy, a zatem i na punkt wyjścia polskiej polityki poglądy, jedno jest decydujące: chwila historyczna, którą przeżywamy, przynosi nam hasło zjednoczenia. Tylko nauczyciel lub doktryner będzie się w takim momencie zastanawiał, »coby było — gdyby...?« Polityk realny, człowiek czynu, chwyta okazję za czub z przodu, wiadomo — mówi łacińskie przysłowie — »Fortuna z tyłu jest łysą«.

Wojna jest walką o terytorjum, z natury rzeczy więc jako problem terytorjalny wysuwa się w niej naprzód problem zjednoczenia. Nie wolno z niepokoju o niepewne »jutro« przemarnować »dzisiaj«, bo »dziś« jest ojcem »jutra«. A o zjednoczeniu można i to powiedzieć, że ono jest nietylko skarbem samo w sobie, ale, że jest zarazem najpewniejszem, najmniej zawodnem nasieniem swobody.

Jakie są tedy w położeniu obecnem nasze obowiązki? O tem właśnie powinniśmy myśleć i radzić, przy tem zagadnieniu skupiać się wszyscy w wierze i nadziei; o tem też mówić będzie nasze pismo. Snobom i kabotynom zostawmy gesta boczącej się panny, albo bramina wyższego nad zabiegi tego świata; za wielkie rzeczy są w grze, aby je załatwiać arlekinadą. — Nie pytajmy, czy zachowanie się nasze może w czemkolwiek wpłynąć na bieg wypadków, prawdziwy obywatel działa tak, jak gdyby na nim samym cała za sprawę publiczną ciężyła odpowiedzialność. To jest kryterjum, po którem rozróżnia się obywatela od mydłka.

Nie pytajmy się też trwożliwie, coby było, gdyby losy wojny wbrew wszelkim przewidywaniom, zawiodły nasze oczekiwania i Polska nie została, mimo wszelkie, jakie ponosi ofiary, wyzwolona od udziału w »dobrodziejstwach kul tury niemieckiej«. Wytyczną naszego myślenia i działania musi być fakt, że sprawa polska została już podniesiona.

Po wojnie — jakikolwiek byłby jej wynik, zostanie dla nas zdobycz jedna: **postawienie** sprawy odbudowania Polski jako sprawy europejskiej. — Ten fakt będzie osią przyszłej polityki polskiej. Ten fakt niweczy sam przez się maskę polityki trójlojalizmu, którą odziewali-chroni się od ciosu udaniem zdechłego. I zgoła śmy się biedni niewolnicy, jak słaby chrząszcz nowa nastąpi orjentacja sposobu naszych działań i sojuszów. Wojna, która się nie skończy odbudowaniem Polski, będzie wojną niedokończoną. Ci sami, którzy ją prowadzili pod tem hasłem, będą ją musieli dokończyć. Więc ci, co skarżą się na okropności wojny, niech zważą, czy na ziemi naszej, zniszczonej burzą, nie lepiej odbudować się i zagospodarować na stałe, niżeli stawiać szałasy z gałęzi, jak niegdyś żydzi na pustyni, w tem oczekiwaniu, że nowa burza za lat dziesiątek na nowo zniszczy domostwa i rozgoni dobytek. Bo wojna dzisiejsza otworzyła pośrodku Europy wulkan, który, jeśli go sama nie zagasi, wybuchać będzie tak długo, dopóki w trwałą opokę zjednoczonej i wolnej Polski nie zakrzepnie. y.

MEMENTO.

Towarzysze i... komisarz.

Podczas wyborów do Zarządu Kasy Chorych w Pabjanicach komuniści uzyskali większość.

Jednakże według wszelkiego prawdopodobieństwa posiedzenie Zarządu Kasy Chorych nie odbędzie się, albowiem wyznaczony zostanie komisarz... rządowy.

Działo się to wszystko w czwartym i prawdopodobnie — ostatnim roku »błogosławionych« rządów sanacji w Polsce.

Fakt to smutny, lecz niestety prawdziwy!

Doradcy z... miasta Łodzi.

ŻYDOWSKI GŁOS KRYTYCZNY O WALCE Z NARODOWĄ DEMOKRACJĄ.

Organ kapitalistycznego żydostwa, »Prawda« łódzka, trzyma się niewolniczo wszelkich brygad i oddana jest bezwzględnie panującemu systemowi. Wszelako jako ludzie interesu umieją się żydzi patrzeć, widzieć i — wyciągać wnioski.

Cóż dostrzegli? Nic innego, jak to, że:

»**Utrzymywanie się wpływów Stronnictwa Narodowego**, o czem świadczą zarówno wyniki wyborów w Lublinie, jak i niedawne wypadki lwowskie, nasuwa myśl, czy nie należałoby poddać gruntownej rewizji metod walki z tem stronnictwem. B. B. jest zbyt skomplikowaną konstrukcją. Z drugiej strony oficjalny **program Stronnictwa Narodowgo w oczach mas nie wykazuje nic takiego, czego nie możnaby pogodzić z uczuciami patrjotyzmu, dumy i ambicyj narodowych i pastwowych.** Uczucia te obraża i grzeszy przeciw nim tylko taktyka tego Stronnictwa. Ale taktyka jest czemś trudnem do uchwycenia i takiego przygważdżania, by mogło to wywołać głębsze wrażenie na masy.

Próba z p. Sadzewiczem wykazała, w jakim kierunku i jakiemi drogami zmiana metod walki ze Stronnictwem Narodowem iść nie powinna. **Wielka szkoda, że zamiast wyciągnąć z tego niepowodzenia naukę, zrobiono to, co po niemiecku nazywa się »die Flinte ins Korn werfen«. Dzisiaj, gdy jesteśmy w przededniu walki o reformę ustroju i gdy nieuniknionem wydaje się stoczenie w tej walce także i kampanji wyborczej, należałoby o tem pomyśleć.**«

Ale jakiej taktyki się chwycić w walce ze Stronnictwem Narodowem, »Prawda« nie umie określić.

Pomyślcie...

Gdzie władze sanitarne?

ŁADNY WYCHOWAWCA OBYWATELI!

Zgroźny »kościołamacz« nadworny sanacji, poseł B. B., p. Sławek, powiedział niedawno w Łodzi:

»Potrzeba zainteresować się samorządem i wprowadzić tam działaczy, którzy umieli patrzeć na samorząd, jak na **komórkę, w której z jednej strony załatwia się cały szereg potrzeb normalnych, z drugiej — wychowuje obywatela«.**

Nie mamy prawa mięszać się do programu samorządowego B. B. Czy jednak władze sanitarne, **wziąwszy dosłownie to zdanie,** nie będą miały zastrzeżeń co do tego, aby w jednej komórce załatwiać i normalną potrzebę i wychowywać obywatela?

Panie pułkowniku, »łamcie« raczej nędzę mieszkaniową, lub... liczcie się ze słowami!

TO I OWO.

Kłopoty ze starostą.

W miasteczku Bukowsko (powiat Sanok) stanęło przed wojskową komisją poborową dwu młodych obywateli. Uznani za zdolnych, zwrócili się do kapitana Ziomka z prośbą o przydzielenie ich do artylerji, bo są członkami Związku Strzeleckiego. Na żądanie dowodów na to, odpowiedzieli, że dowodów nie mają, ale że mówią prawdę, mogą podać nazwiska osób godnych zaufania. Kapitan Ziomek zadecydował:

»Przedłóżcie te dowody, a prośba wasza będzie pomyślnie załatwiona.«

Zirytowany tem, gdy komisja zakończyła swą pracę, starosta pożegnał się serdecznie z wszystkimi, nie podając ostentacyjnie ręki kap. Ziomkowi. Rezultat prosty: odwiedziny dwu oficerów, »zajście w służbie«, a więc odmowa satysfakcji, protokół jednostronny przeciw staroście, doniesienie do władz przełożonych, bojkot towarzyski przez korpus oficerski.

P. starosta przebiera się w mundur oficera (jest oficerem w rezerwie) i w ten sposób zmusza wojskowych niższych rangą do oddawania mu ukłonu. Komendant korpusu, gen. Galica, w specjalnym liście pochwalił kpt. Ziomka i korpus oficerski 2. p. s. p.

Nie koniec na tem...

P. starosta, przybywszy do Sanoka, wielu dygnitarzom państwowym i samorządowym nie poskładał wizyt. Ale ostatecznie interes publiczny wymagał spotkania się n. p. z burmistrzem. P. Klimow posyła spokojnie policjanta do wiceburmistrza adw. Reichla (sanatora) z poleceniem:

— Idź po burmistrza.

Dr. Reichel odpowiedział krótko:

— Taka droga mnie do starosty, jak staroście do mnie.

A gdy spotkali się przypadkiem w towarzystwie, ostentacyjnie trzymając lewą rękę w kieszeni, podali sobie po trzy palce prawej ręki. W taki sam sposób, tylko przy formach ostrzejszych, rozszedł się starosta z oficerem, prowadzącym przysposobienie wojskowe, z kierownikiem robót publicznych i t. p.

W dniach ostatnich oświadczył p. starosta bliższym sobie, iż pobyt jego w Sanoku ma się ku końcowi, — jedzie bowiem do... Londynu na dalsze studja... administracyjne.

Oby tam pozostał!

„Radosna twórczość".

Zanosi się na nową znaczną podwyżkę taryfy... kolejowej.

Nowa podwyżka taryfy przewozowej wynosić będzie przeciętnie około 20 procent. Taryfa osobowa nie ulegnie zmianie.

Dotychczas nie ustalono terminu wprowadzenia w życie nowej taryfy. Przypuszczalnie nastąpi to jesienią roku bieżącego we wrześniu lub w październiku.

28-my czerwca 1919 w Wersalu.

(Opis bezpośrednio po podpisaniu Traktatu z książki prof. Stanisława Strońskiego p. t. »Pierwsze Lat Dziesięć«.)

W sobotę, 28-go czerwca, w piękne popołudnie wczesnego lata paryskiego, mknęły ku Wersalowi drogą na Saint-Cloud samochody, w których członkowie Delegacyj i inni niezbyt liczni upoważnieni do wejścia do Pałacu, śpieszyli, by być świadkami zdarzenia dziejowego, niechybnie największego w Europie od czasów starożytnych, bo wnoszącego w nią ogromne przekształcenia.

Przed godziną 3-cią zapełnili delegaci Państw Sprzymierzonych wspaniałą Galerie des Glaces. Jest to owa długa Sala Zwierciadlana, której siedemnaście okien daje widok na ogromny, spadający terasami, niezrównanie uroczy Park Wersalski, a której przeciwległa ściana ozdobiona jest siedemnastoma wysokiemi zwierciadłami. W samej sali są Delegaci Państw, mający podpisać, oraz dokoła członkowie sekretarjatów Delegacyj w ograniczonej liczbie, a u wylotu sali z jednej strony niewiele osób, dopuszczonych z względów szczególnych, z drugiej strony wybrana rzesza dziennikarzy.

Ostatni, tuż przed 3-cią po południu, weszli Delegaci Niemiec, pp. Herman Mueller i dr. Bell, nic dziwnego, że ciężko zgnębieni i jakby spłoszeni. Po odjeździe Delegacji Niemieckiej pod przewodnictwem hr. Brockdorff-Rantzaua i prezesie rządowem w Niemczech, nowy kanclerz p. Bauer, powołany 21-go czerwca 1919, po próbie uzyskania jeszcze zmian w Traktacie, bez powodzenia, uzyskał od Zgromadzenia Narodowego w Weimarze upoważnienie do podpisania 23-go po południu, a zawiadomienie to nadeszło do Wersalu o godz. 5.30, t. j. na półtorej godziny przed upływem zawieszenia broni, gdy Marszałek Foch już powziął wszystkie przygotowania do rozkazu, by sto dywizyj rozpoczęło pochód w głąb Niemiec. Z ramienia tego Rządu Rzeszy jawili się jego członkowie pp. Hermann Mueller jako minister spraw zagranicznych i dr. Bell.

A równo o godz. 3-ciej Clemenceau otworzył posiedzenie i oświadczając, że zgłoszono zgodę podpisania, twardym głosem dodał słowa, które padały jak bicie godziny na zegarze sprawiedliwości:

»— Podpisy te oznaczają nieodwołalne zobowiązania wypełnienia w sposób rzetelny i ścisły wszystkich ustalonych warunków w ich całości.«

Pierwsi, o godzinie 3-ciej min. 10 do 12, podpisali Niemcy.

Potem podpisywali Sprzymierzeni, najprzód Główne Mocarstwa w porządku abecadłowym, zaczynając od Prezydenta Wilsona imieniem Ameryki, a później tak samo w porządku abecadłowym przedstawiciele innych Państw Sprzymierzonych.

Właśnie podeszli do stołu i kładli podpisy przedstawiciele Polski, Paderewski i Dmowski, gdy oto zagrało działo. Huk dział miał oznajmić podpisanie Traktatu Wersalskiego po zakończeniu podpisywania. Wskutek jakiegoś nieporozumienia zabrzmiał ten głos chwały w chwili, gdy podpis swój kładła Polska, jakby na powitanie największego zmartwychwstania, uświęconego tym Traktatem.

A ponieważ na znak działa wzbiły się w górę wszystkie naraz słynne wodotryski wersalskie, owe znane grandes-eaux, a w przestrzeni zawarczały samoloty, więc rzucono się ku wyjściom na taras, nie czekając końca. Tymczasem o godzinie 3.50 wszystkie podpisy są już pod Traktatem.

Clemenceau zamyka posiedzenie.

Patrzyłem dokoła z głównego tarasu przed Pałacem, wyszedłszy z sali, gdy nagle na marmurowych schodach zjawili się Clemenceau, Wilson i Lloyd George, zmierzające ku końcowi tarasu. Na tarasie było przestronno, bo kordon powstrzymywał rzesze, dopuszczone do Parku, a na taraz wyjście było tylko z Pałacu. Lecz gdy ujrzano Clemenceau, żadna siła ludzka nie byłaby powstrzymała stojących za kordonem. — Przerwano zapory, ściśnięto tych, którzy byli na tarasie dokoła Clemenceau i jego dwu towarzyszy wśród żywiołowych okrzyków. Przyparty tuż obok wielkiego Starca, spojrzałem w jego głębokie oczy i czytałem w ich radosnej zadumie: Oto nadeszła ta chwila...

Zły znak...

We wsi Horeć (pow. prużański) sekwestrator urzędu skarbowego, Ochociński, ściągał zaległe podatki. Sekwestratorowi asystował post. Pietuch. Gdy urzędnicy przybyli do domu gospodarza Lukalika, zebrała się większa ilość ludności i wraz z Lukalikiem zaatakowała sekwestratora i policjanta. Sekwestrator został odcięty od policjanta i zaatakowany przez Lukalika i domowników. Wobec tego Ochociński, po trzykrotnem ostrzeżeniu, zmuszony był użyć broni palnej. Jedna z kul ugodziła Lukalika, który padł trupem na miejscu.

Po krwawem zajściu zgromadzony tłum jeszcze silniej zaczął atakować sekwestratora i policjanta. Cofając się, zmuszeni byli ostrzeliwać się, gdyż tłum atakował ich kamieniami i cegłami, ścigając ich aż na przestrzeni 4 km.

Post. Pietuch, cofając się, dał 10 strzałów ostrzegawczych z karabinu.

J. ZAHRADNIK.

Bielsko Śląskie... jakie kiedyś było.

XV.

Takie uposażenie reprezentantów samorządu miejskiego miało zwykle także zarodki zła dla dobra publicznego. Książęta cieszyńscy, którzy odznaczali się wogóle dobrocią serca i czystością obyczajów, mieli tę ujemną stronę, że żyli ponad stosunki majątkowe i nie umieli gospodarzyć. Jak tak kasa książęca świeciła pustkami, a podatki i daniny na opędzanie wydatków nie wystarczały, to i za Wacława Adama dobierało się z kas i rent miejskich. Tak najprzód czerpał książę, a przedstawiciele samorządu milczeli, a później czerpali i oni bez jakichkolwiek skrupułów, chociaż miasto i dobro publiczne na tem cierpiało. Lecz nie można powiedzieć, żeby książę Wacław Adam nie był postępowym. On to zaprowadził powszechnie po miastach i wsiach szkoły i wybudował kościoły tam, gdzie ich jeszcze nie było. Miał on też zrozumienie wobec »lichwiarzy« i aby zapobiec oszukaństwu, zdarzającemu się często przy kupnie i sprzedaży, nakazał książę używanie jednostajnych miar i wag. Zarządził on dalej, aby na wszystkie zwyczajne towary potrzeby codziennej ustanowiono taksy i stworzył niby pierwszą »Komisję cennikową« na Ziemi Cieszyńskiej. A ponieważ sam dużo pożyczał, więc w obronie dłużników przed zdzierstwem lichwiarzy opisał i ustawowo ograniczył procenta.

Dla naszego Bielska wykazują zapiski zamiejscowe, iż w dniu 13 września 1553 r. byli mistrz szkolny i pisarz miejski w Bielsku z nazwiska Maciej Richter z Bernnstadtu w Szwabji (miasteczko obok znanego miasta Ulm w Wirtembergji) na wydziale teologji protestanckiej uniwersytetu w Wittenberdze otrzymał ordynację, czyli tyle, co święcenie kapłańskie według prawa kanonicznego i do Bielska na urząd pastorski powołany został. Kościół św. Mikołaja już wtedy pewnie był zajęty przez protestantów.

Z małżeństwa z Marją, szlachcianką z Pernsztynów, urodził się księciu syn Fryderyk Kazimierz. Ten po upełnoleceniu w grudniu 1563 r. poślubił Katarzynę, księżniczkę Lignicką, a ojciec jego, według dawnego w rodzie Piastów zwyczaju, wynosażył go częściami tej Ziemi Cieszyńskiej, na której sam panował. Cieszyńskie już wtenczas było w stosunku do istniejących miast i grodów podzielone na pewne okręgi administracji książęcej. Taki okręg tworzył też gród i miasto Bielsko z sąsiadującemi osiedlami, jako to: Bielsko wieś, Brunów, Dziedzice, Jasienica, Kamienica, Komorowice śląskie, Ligota, Mazańcowice, Mikuszowice, Wapienica i Zabrzeg, jako też dominja Czechowicze i Jaworze. Między innemi miastami i okręgami książę Wacław Adam wydzielił także i nasze Bielsko z wymienionemi osiedlami z pod swojego berła i władzy, a oddał pod panowanie syna, księcia Fryderyka Kazimierza.

Nowy suweren miasta Bielska zamieszkiwał stale w Frysztacie, a na zamku bielskim jedynie od czasu do czasu. W latach 1565 i 1566 zatwierdza on Bielszczanom na nowo ich dawniejsze przywileje, prawa i wolności, a w szczególności prawo propinacyjne co do warzenia piwa i wyszynku piwa i wina. Wioski: Bielsko stare, — pierwszy raz tak nazwane, — Brunów, Czechowice, Dziedzice, Jasienica, Jaworze, Kamienica, Komorowice, Mazańcowice, Mikuszowice i Zabrzeg zostały zobowiązane do odbioru piwa z browaru miejskiego. Dokument wymienia także wioskę »Targersdorf«, cobym tłumaczył na »Toczkowice« w obrębie dzisiejszej gminy Ligota przy Bielsku.

W stosunku do naszych sukienników, to tu nowy książę hołduje prądom germanizacyjnym. Usuwa oznaki »B. S.« (bielskie sukna) na wyrobach bielskich i poleca zastąpienie tychże herbem miasta Bielska. Statut Cechu sukienników uzupełnia postanowieniom, że »nikogo, któryby nie był niemieckiego pochodzenia i wychowania, nie wolno Cechowi przyjmować do nauki lub wyzwalać na majstra i to w celu zapobieżenia nieporządkom i niezgodzie«. Pozwala to domyślać się zamiarów »wyrugowania«, względnie »oczyszczenia« zawodu sukienników bielskich z jednostek pochodzenia polskiego lub czesk. i wzmocn. stanu posiadania żywiołu niemieckiego. Zaś ten ostatni okupywał taką dobrotliwość książęcą w hojny sposób, zasilając wiecznie potrzebującą kasę panującego. Same miasto w 1570 roku kupuje od księcia Fryderyka Kazimierza całą wieś Mikuszowice wraz z młynem, tartakiem, cegielnią, karczmą i częścią z posiadłością miejską już graniczącego lasu.

Rok później, bo w dniu 4 maja 1571, jadąc na wezwanie cesarza Maksymiljana II-go do Pragi, Fryderyk Kazimierz nagle umiera w podróży w czeskim miasteczku Przelouc. Pochowany został ostatni książę i suweren miasta Bielska z rodu Piastów w mieście swego urodzenia, w Pardubicach w Czechach, i to w tym samym grobie, co jego matka, pochodząca z szlachetnego domu Pernsztynów. Dziedzictwo nieboszczyka powróciło jedynie prowizorycznie i to na krótki tylko czas do ojca, cieszyńskiego Wacława Adama. Wystarczyło to, że ten książę mógł jeszcze zadecydować o powstaniu tak zwanych »przedmieści« miasta Bielska, których powstanie i istnienie nie odbiło się ujemnie na mieście samem, jak to miało miejsce w innych miastach śląskich. (C. d. n.)

Przez różowe szkiełko.

W czasie uroczystości odsłonięcia pomnika Chrobrego w Gnieźnie, marszałek Senatu p. Szymański wygłosił następującą mowę:

»W chwili odsłonięcia pomnika wielkiego króla, Bolesława Chrobrego, myśli uczestników biegną ku spadkobiercy jego wielkich myśli i poczynań, ku obecnemu wodzowi narodu — niech żyje Józef Piłsudski!«

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Nagonka wpisowa do szkół czeskich na Śląsku w Czechosłowacji.** W bieżącym roku uruchomiono osławiony »aparat« wpisowy znacznie wcześniej, niż w innych latach. Szczególnie intensywnie pracuje on w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem.

Prym w nagonce do szkół czeskich wiedzie Towarzystwo górniczo-hutnicze, **które ubiega się o różne koncesje w Polsce (!).** Czasami odnosi się wrażenie, że Towarzystwo to angażuje inżynierów i urzędników nie po to, aby wykonywali normalną czynność zawodową, lecz **by byli płatnymi agitatorami, napędzającymi robotników polskich do organizacyj czeskich.** Na koksowni szybu Hoheneggera niezwykłą gorliwością w tym kierunku odznacza się czeski **inż. Maly.** Na skutek jego starań **zwolniono ostatnio z pracy siedmiu robotników polskich.** Redukcja ta, nieusprawiedliwiona względami gospodarczemi, nosi podłoże polityczne i obliczona jest na nastraszenie pozostałych robotników polskich. Każdego roku przed wpisami wyrzuca się tu na bruk górników narodowości polskiej, przyjmując zpowrotem tylko tych, którzy ulegną namowom i poślą dzieci do szkoły czeskiej.

Na szybie Barbara w Karwinie, należącym również do Tow. górniczo-hutniczego, zastosował nową metodę agitacyjną czeski **inż. Mosler.** Za pośrednictwem portjera szybowego doręczył **wezwania do kierownika szkoły czeskiej** wszystkim tym robotnikom polskim, których w ostatnim roku skłoniono do oddania dzieci do nowowybudowanej szkoły czeskiej w »Nowym Jorku« w Karwinie. W budynku tej szkoły wygłosił kierownik do spędzonych robotników typowe przemówienie agitacyjne, w trakcie którego **»pouczył«** obecnych, jak należy rozwijać wśród znajomych agitację za szkołą czeską. Następnie **zebrał potrzebne nazwiska,** nie szczędząc wymówek pod adresem tych robotników, których krewni i sąsiedzi ciągle jeszcze posyłają dzieci do szkół polskich.

W okolicach wiejskich jednym z argumentów, mających przemówić za szkołą czeską, jest **parcelacja.**

Czasopismo socjalistyczne »Slezan« w ostrych słowach potępia czeską politykę parcelacyjną. »W Stonawie — pisze »Slezan« — posiada dr. Larisch kilka dworów. Obszary dworskie zajął Krajowy Urząd Parcelacyjny. Mają one ulec parcelacji w bieżącym roku. Na podstawie dotychczasowego doświadczenia, jakiego nabyliśmy przy parcelacji u nas na Śląsku, wiemy dobrze, że najbardziej potrzebującym niewiele się dostanie z tych obszarów, lecz że znów przyjdą **z Czech i Moraw różne protegowane dzieci i** rozgrabią dwory stonawskie poprostu za bezcen.«

»Robotnik Śląski«, cytując te wywody, wskazuje na związek pomiędzy wpisami do szkół i parcelacją, którą uważa **za wabika** dla tych, którym uśmiecha się przyznanie działki parcelacyjnej.

Podobną parcelację ogłoszono również w Gnojniku i Trzanowicach, gdzie w ciągu całego roku było i niej głucho.

Przytoczone fakta nie są wypadkami odosobnionemi, lecz razem z innemi tworzą niejako inaugurację systematycznej nagonki przedwpisowej, która niebawem rozpęta się na dobre.

W odwecie (!) za te »braterskie« poczynania szowinistów czeskich, władze polskie patrzą przez palce na bolesne dla nas wypadki, gdzie **renegaci, którzy swego czasu agitowali jawnie** przeciw Ojczyźnie naszej i przyłączeniu ziemi naszej do Polski, otrzymują jakby **w nagrodę — przydziały ziemi** z parcelacji, dobrze płatne stanowiska, a nawet **grube pożyczki ze skarbu Rzeczypospolitej na budowę luksusowych wil.** Smutne to, lecz niestety prawdziwe!

Nam tu za kordonem fakty takie **otuchy nie dodają.**

Macie czas na kłótnie partyjne, miejcie i czas na zajęcie się i naszą sprawą, bo jest to i... Wasza sprawa! — **Górnik Karwiniak.**

— **Hołd dla prochów generała Bema w Dziedzicach.** W sobotę, 29. b. m. o godz. 7.30 rano przyjazd pociągu z Czechosłowacji na dworzec w Dziedzicach. Baterja 21. p .a. p. da salwę powitalną — 21 strzałów. Kompanja honorowa odda honory wojskowe, orkiestra odegra hymny: polski, węgierski i turecki. Zwłoki powita dowódca korpusu V. imieniem min. spraw wojskowych. Obecni: wojewoda śląski, ścisły sztab dowódcy Korpusu, władze administracyjne i samorządowe z okolicznych miejscowości, chóry, delegacje, wieńce. (Zastępcy Komitetu krakowskiego podają przybyłym delegatom zagranicznym adresy kwater, przygotowanych w Krakowie.) O godz. 8. odjazd pociągu z zwłokami do Krakowa. Pociąg eskortują lotnicy.

— **Zgon Ks. Generalnego Wikarjusza Kołka.** Dnia 27. b. m. zmarł w Cieszynie ks. Jerzy Kołek, Prałat Jego Świątobliwości, honorowy kanonik Kapituły katowickiej i wrocławskiej i ostatni Generalny Wikarjusz w Cieszynie. — R. i. p.

Pogrzeb ś. p. Zmarłego odbędzie się w poniedziałek, dnia 1. lipca przed południem.

— **Stawcie się licznie!** Zarząd Powiatowy Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny komunikuje, że zwłoki gen. Bema przybędą do Dziedzic dnia 29. b. m. o godz. 7.30 rano.

Jest pożądanem, aby zrzeszone związki wysłały na przyjęcie delegacje ze sztandarami. (—) Ludwik Skrzypek, kap. rez.

— **Gmina zwróci niesłusznie pobrany podatek.** Od p. Karola Brzóski, II. prezesa Stow. Właścicieli Domów w Cieszynie, otrzymaliśmy następujące zawiadomienie celem opublikowania:

Śląska Rada Wojewódzka załatwiła przychylnie (w roku 1928) wniesione odwołanie przeciwko wymiarowi 18-proc. podatku budynkowego od mieszkań i lokali przemysłowo-handlowych, przez właściciela domu używanych.

Zwolnieni od tego podatku zostali tylko ci podatnicy, którzy w ustawowym terminie 14-dniowym wnieśli odwołanie.

Gmina ma obecnie prawo zwolnić od tego podatku także wszystkich innych właścicieli domów, którzy odwołania nie wnieśli lub wnieśli w spóźnionym terminie.

W najbliższym czasie będą powołani w tej sprawie wszyscy właściciele domów w Cieszynie na nadzwyczajne walne zgromadzenie. Do tego czasu należy się wstrzymać od wszelkich kroków w tej sprawie.

— **Egzamin dojrzałości w Państw. Seminarjum Naucz. Żeńsk. w Cieszynie.** W dniach 14 i 15 czerwca b. r. zdały egzamin dojrzałości następujące kandydatki V. kursu: Bąkówna Stefanja z Brzyzny, Białkówna Kazimiera z Zebrzydowic, Bogdanowiczówna Marja z Cieszyna, Cholewianka Helena z Ustronia, Golikówna Jadwiga z Sierszy, Góralikówna Anna z Cieszyna, Gradkówna Marja z Kempanowa, Jaworska Libusza z Cieszyna, Klimkówna Marja ze Skoczowa, Kmiecikówna Matylda z Cikowic, Kruczkówna Marja z Błażowej, Kuchejdzianka Anna z Sibicy, Latochówna Anna z Ustronia, Machowska Marja z Marj. Gór, Maciążanka Stanisława z Jordanowa, Mrózkówna Marja z Bystrzycy, Pietrówna Helena ze Skoczowa, Pilorzówna Emilja z Pruchnej, Pogłódkówna Michalina z Wolbromia, Pustówkówna Hilda z Drogomyśla, Sznapkówna Kornelja z Bobrku, Świeżanka Augusta z Ustronia, Uznańska Helena z Zakliczyna, Wiąckówna Janina z Cieszyna, Włodarczykówna Cecylja z Moszczenicy, Wolfówna Wanda z Frysztatu, Woźniakówna Julja z Głogowa. 5 kandydatek reprobowano.

— **Tanie i interesujące wydawnictwa.** Nakładem Wydziału Okręgowego Młodych Obozu Wielkiej Polski, zostały wydane pocztówki z podobizną ś. p. marszałka Focha, Aleksandra Świętochowskiego i z hymnem »Młodych« (po 10 gr za sztukę). Zamówienia przyjmuje Sekretarjat Okręgowy O. W. P. w Bielsku, ul. Blichowa 40.

— **Okropny wypadek w Mazańcowicach.** 10-letni Alojzy Stroński pasł krowę na pastwisku. Z nieznanej przyczyny krowa wywróciła się, przygniatając chłopca do ziemi. Nieszczęśliwy chłopiec poniósł śmierć na miejscu. Właścicielem krowy jest gospodarz Jan Wisner w Mazańcowicach.

— **Nie w Bielsku, lecz w Poznaniu.** Agencja Wschodnia donosi, że tegoroczny sierpniowy ziazd b. legjonistów odbędzie się nie w Bielsku, jak pierwotnie projektowano, lecz w Poznaniu.

— **Świętokradztwo w Komorowicach.** Do kościoła w Komorowicach wdarli się nieznani złoczyńcy przez okienko wieżowe. Wyważywszy drzwi od chóru, dobrali się do trzech skarbonek, które wypróżnili.

— **Osobiste.** P. dr. Jakób Rodwin, naczelnik Sądu Grodzkiego w Bielsku, otrzymał urlop do 15 lipca b. r.

— **Uroczysta Akademja** z okazji 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI. odbędzie się w niedzielę, dnia 30. b. m. o godz. 11-tej. O liczny udział prosi Urząd parafjalny w Bielsku.

— **Gdzie i kiedy? — Ważne dla bezrobotnych.** Zarząd powiatowy w Białej zawiadamia, iż wszelkie zasiłki dla bezrobotnych, tak z akcji doraźnej, jak i ustawowej, wypłaca się odtąd w każdą sobotę w Kętach, Kozach i Białej od 2-giej po południu. W Białej najbliższa wypłata odbędzie się w budynku remizy Zarządu powiatowego przy ulicy Kolejowej.

— **Znaleziono** torebkę damską, którą właścicielka może podjąć w kancelarji Nr. 8 Magistratu m. Białej.

— **Poceniu nóg zapobiegniecie,** obmywając je codziennie przed spaniem letnią wodą z wódką francuską »Alpą«. Letnia kąpiel »Alpą« jest przyjemna i odświeżająca.

— **Nowe gniazdo sokole w Osieku.** Przystąpienie na członków zgłosiło kilkudziesięciu z pośród miejscowej młodzieży. Na zebraniu w tym celu zwołanem, przemawiali druhowie: Klaja ze Straconki, Zajączek z Bielska i Jeziorski z Żywca.

— **Niebywałe fanty.** Wśród wszystkich, przybywających do Poznania, niezwykłą sensację budzą liczne fanty P. W. K., powystawiane na stoiskach wystawowych. Tłumy ludzi przystają przed luksusowemi urządzeniami pokojów, przed dywanami, srebrem, porcelaną, bielizną i wykwintnym samochodem, tworzącymi razem kompletną wyprawę ślubną, jako jedną z głównych wygranych, wartości 75.000 zł. Nie mniejsze zaciekawienie wywołują liczne samochody, maszyny rolnicze, meble, platery, zegary, zegarki, gramofony i t. d. W rzeczywistości niema tam ani jednej błahostki, każdy przedmiot przedstawia dużą wartość. Loterja ta odpowiada w całej pełni powadze P. W. K.

— **Poświęcenie remizy Straży pożarnej w Rychwałdzie** odbędzie się wedle następującego programu: 28. b. m. odczyt »O pożarnictwie« w sali Straży pożarnej. Dnia 29. b. m. o godz. 6. rano pobudka, od godz.9—10 powitanie gości, o godz. 10.30 wymarsz do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie uroczyste poświęcenie remizy, wbijanie gwoździ do tarczy pamiątkowej i zabawa ogrodowa.

— **Zebrania Stronnictwa Narodowego w Małopolsce.** W ostatnich dniach odwiedził pos. Wierczak w towarzystwie prof. Rymara szereg powiatów nad Sanem i Wisłokiem.

W Sanoku odbyły się dwa zebrania. W Brzozowie odbył się wiec publiczny; przewodniczył rejent Gwóźdź. W Krośnie odbyła się narada organizacyjna. W Jaśle zebranie organizacyjne pod przewodnictwem dr. Zarylkiewicza.

Wszędzie zebrania odbywały się wśród poważnego nastroju, bez najmniejszego sprzeciwu ze strony obecnych na sali przeciwników, w szczególności »sanatorów«.

Na najbliższe tygodnie zapowiedziano zebrania w dalszych powiatach.

Celem usprawnienia organizacji wydzielono z okręgów krakowskiego i lwowskiego 11 powiatów i stworzono nowy zarząd okręgowy Stronnictwa w Rzeszowie. Prezesem został dr. Józef Liwo, sekretarzem p. F. Kuraś, organem tygodnik »Ziemia Rzeszowska«. Na 7. lipca zapowiedziano wspólne zebranie delegatów Stronnictwa z całego okręgu.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.